

Śmierć przywódcy separatystycznej Abchazji

Wojciech Górecki

29 maja w szpitalu w Moskwie zmarł prezydent separatystycznej Abchazji Siergiej Bagapsz. Jego obowiązki przejął wiceprezydent Aleksandr Ankwab, który w ciągu trzech miesięcy ma ogłosić nowe wybory. Należy oczekiwać, że podczas kampanii wyborczej dojdzie do spolaryzowania abchaskich elit i społeczeństwa oraz starcia dwóch obozów: „niepodległościowego” (optującego za bardziej partnerskimi relacjami abchasko-rosyjskimi) oraz „partii Moskwy” (dążącej do jeszcze głębszej niż obecnie integracji z Rosją). Może to doprowadzić do destabilizacji sytuacji w nieuznanej republice, co sprzyjałoby wzrostowi napięcia w regionie.

Wynik wyborów będzie miał znaczenie zarówno dla sytuacji wewnętrznej w Abchazji, jak również dla relacji pomiędzy Suchumi a Tbilisi, stosunków rosyjsko-gruzińskich oraz pozycji Rosji w regionie. Sukces kandydata „niepodległościowego” pozwalałby utrzymać pewien poziom autonomii Abchazji wobec Rosji oraz zachować nadzieję na kontynuację kontaktów ze stroną gruzińską. Zwycięstwo polityka z drugiego obozu sprzyjałoby zdegradowaniu Abchazji do poziomu Osetii Południowej, która *de facto* zarządzana jest przez Rosję. W praktyce jeszcze bardziej oddalałoby to perspektywę przyszłej normalizacji stosunków na linii Moskwa–Tbilisi.

Należy oczekiwać, że Rosja aktywnie włączy się w kampanię i wskaże swojego kandydata. Dla Moskwy nadchodzące wybory to okazja, aby jeszcze bardziej uzależnić Abchazję od siebie, co ma znaczenie zwłaszcza w kontekście zbliżających się zimowych igrzysk Soczi’2014 (pierwotnie wybory miały odbyć się już po igrzyskach).

Rządy Siergieja Bagapsza

Abchazja – formalnie republika autonomiczna w składzie Gruzji – *de facto* usamodzielniała się w wyniku wojny secesyjnej z lat 1992–1993 (podczas której uzyskała wsparcie Rosji). W 2008 roku, po wojnie rosyjsko-gruzińskiej Rosja, a następnie Nikaragua, Wenezuela, Nauru i ostatnio Vanuatu uznały niepodległość Abchazji (pierwsze cztery państwa – także Osetii Południowej).

Siergiej Bagapsz rządził Abchazją od sześciu lat. W wyborach 2004 roku pokonał Raula Chadźymbę, ówczesnego premiera i byłego funkcjonariusza KGB, wspieranego przez Kreml. Chadźymba zakwestionował wówczas zwycięstwo Bagapsza i wyprowadził zwolenników na ulice, chcąc zająć urząd siłą. Kompromisem stało się powtórzenie wyborów, w wyniku których stanowisko objął Bagapsz, a Chadźymba otrzymał fotel wiceprezydenta (kandydaci, podobnie jak w USA, startują w Abchazji „w parach”). W kolejnych wyborach, w 2009 roku, Bagapsz ponownie wygrał z Chadźymbą, a wiceprezydentem został tym razem Aleksandr Ankwab (w przeszłości m.in. premier Abchazji i funkcjonariusz MSW Gruzińskiej SRR). Chadźymba przeszedł wtedy do opozycji.

Siergiej Bagapsz był politykiem akceptowanym zarówno przez Moskwę, jak i przez większość Abchazów (w tym przez „obóz niepodległościowy”), choć spotykała go krytyka z różnych stron. Lojalność wobec Moskwy i uwzględnianie rosyjskich interesów w Abchazji (m.in. obecność militarna, ekspansja rosyjskiego biznesu, przejmowanie nieruchomości itd.) narażały go na zarzuty o wyprzedaż majątku narodowego, z kolei unikanie wypowiedzi i zachowań wasalnych dawało podstawy do oskarżania go (m.in. przez Chadżymbę) o antyrosyjskość. Oparciem dla Bagapsza były zwłaszcza kręgi gospodarcze, cieszył się on też stabilnym poparciem około połowy elektoratu (niechętnego postawom skrajnym).

Potencjalni kandydaci

Jak się wydaje, w obecnej kampanii swoje kandydatury wysuną: Siergiej Szamba (obecny premier, b. wieloletni szef abchaskiego MSZ), Raul Chadżymba i Aleksandr Ankwab. Wszyscy są politykami prorosyjskimi, jednak w toku kampanii wyborczej różnice pomiędzy nimi mogą ulec zaakcentowaniu i wzmocnieniu. Szamba, weteran rozmów pokojowych ze stroną gruzińską, może sięgnąć po elektorat „niepodległościowy” (który nie neguje konieczności sojuszu z Rosją, ale domaga się upodmiotowienia Abchazji i relacji z tym krajem opartych na zasadzie partnerstwa). Chadżymba reprezentowałby, jak należy sądzić, opcję dokończenia procesu faktycznej inkorporacji Abchazji do prawnej, obronnej i gospodarczej przestrzeni Rosji. W tej sytuacji kompromisowym kandydatem mógłby okazać się Ankwab, który – w przypadku, gdyby wystartował – będzie zapewne przedstawiał się jako kontynuator „linii Bagapsza”. Nie można wykluczyć, że walka wyborcza przybierze formę ostrej konkurencji, co grozi destabilizacją republiki (w Abchazji silne są tradycje demokracji bezpośredniej, w tym wieców czy zjazdów męskiej ludności z danego obszaru).

Kontekst wewnątrzgruziński

Zdaniem Gruzji – które podziela zdecydowana większość państw świata – Abchazja jest jej częścią, zatem żadne wybory, organizowane przez separatystyczne władze, nie są uznawane. Tbilisi uważa, że wobec faktycznej okupacji Abchazji przez Rosję (przejawiającej się m.in. stacjonowaniem na terytorium abchaskim rosyjskich wojsk) osoba lidera republiki nie ma większego znaczenia. Wygodniejszym dla Gruzji wariantem byłby jednak sukces polityka z „obozu niepodległościowego”, gdyż dawałby on choć minimalną nadzieję na kontynuację dialogu abchasko-gruzińskiego. Tbilisi nie wykona żadnego gestu świadczącego o poparciu dla takiego kandydata, ponieważ przekreślałoby to automatycznie jego szanse, nie można jednak wykluczyć nieoficjalnych prób mobilizacji gruzińskiego elektoratu (etniczni Gruzini zamieszkują tzw. rejon galski na wschodzie republiki i mogą stanowić nawet ponad jedną czwartą ogółu jej faktycznych mieszkańców, a zatem – także wyborców). Sukces polityka z „partii Moskwy” przekreślałby takie rachuby oraz oddalał perspektywę przyszłego porozumienia gruzińsko-rosyjskiego. Natomiast ewentualna destabilizacja sytuacji w Abchazji mogłaby się przyczynić do eskalacji konfliktu pomiędzy Tbilisi a Moskwą.

Kontekst rosyjski

Rosja ma obecnie znacznie silniejsze instrumenty wpływu na sytuację w Abchazji niż w 2004, a nawet 2009 roku. Do instrumentów tych należą: obecność wojskowa (rosyjska baza wojskowa, wojska pograniczne), ekonomiczna (zarządzanie całymi sektorami gospodarki, m.in. kolejną) czy uzależnienie abchaskiego budżetu od rosyjskich dotacji. W tej sytuacji jedynym w pełni zadowolającym Rosję zwycięzcą byłby polityk pokroju Raula Chadżymbi, gwarantujący całkowitą lojalność i akceptację wszystkich rosyjskich interesów w Abchazji.

Ma to znaczenie zwłaszcza wobec zbliżających się zimowych igrzysk olimpijskich w Soczi w 2014 roku (tereny olimpijskie leżą w bezpośrednim sąsiedztwie abchaskiej granicy). Od przyszłego prezydenta Abchazji Moskwa oczekuje m.in. przekazania Rosji spornych 160 km² w rejonie granicznej rzeki Psou. Ziemie te miałyby zapewne służyć jako zaplecze igrzysk (wykorzystanie do celów olimpiady terytorium sąsiedniego państwa bez jego zgody łamie zasady Karty Olimpijskiej).

Należy pamiętać, że zbyt agresywne próby przeforsowania przez Moskwę swojego kandydata (jak miało to miejsce w 2004 roku) mogą doprowadzić do wzrostu popularności jego konkurentów, wykorzystujących hasła „niepodległościowe”, a nawet do pojawienia się na razie sporadycznych nastrojów antyrosyjskich – chociaż hegemonia rosyjska nad Abchazją jest zbyt duża, by można sobie wyobrazić sukces polityka niekoncesjonowanego przez Moskwę.

Wpływ na kampanię wyborczą w Abchazji mogą mieć planowane na jesień wybory prezydenckie w drugiej separatystycznej republice – Osetii Południowej. Należy oczekiwać, że w obu przypadkach Moskwa będzie się starać akcentować zagrożenie „agresją” ze strony Gruzji, przed którą może obronić jedynie rosyjska interwencja. Osadzenie w Suchumi i w Cchinwali polityków całkowicie lojalnych wobec Rosji nie tylko utrwaliłoby rosyjską dominację w *parapaństwach* i wzmocniło pozycję Moskwy w całym regionie, ale także oddaliło perspektywę reintegracji separatystycznych republik z Gruzją.